

27.10.2016 r.

Myśląc o szkole – Pamiętam !

Stanisława Zając – Zięcik

Przeżyłam wojnę, Zginął mój ojciec. Jest rok 1946. Moja rodzina szykuje się do opuszczenia domu, gospodarstwa i pięknej wioski leżącej na rzekę Seret w powiecie trembowelskim. Jedziemy furmanką 15 km do Trembowli. Tu jest dworzec kolejowy. Czeka na nas transport – wiele wagonów z lokomotywą. Do wagonów zakrytych wprowadzono krowy i konie, wniesiono klatki ze zwierzętami. Rzeczy nasze: skrzynie, paczki, narzędzia, ubrania wrzucono do wagonów odkrytych (bez dachów). Na bagażach posadzono dzieci i ludzi starszych. Ruszyliśmy w nieznane...

Po dziesięciu dniach jazdy dotarliśmy do Koźła n/Odrą. Tu polscy żołnierze pomogli nam się rozpakować i zająć przydzielone dla każdej rodziny mieszkania.

W Koźlu rozpoczęłam naukę w nowo otwartej polskiej szkole w kl. I. Gdy rozpoczęły się wakacje moja rodzina postanowiła pojechać na Dolny Śląsk i znaleźć na wsi gospodarstwo. I tak z nami do Zagajnika i Wykrot z mojej rodzinnej miejscowości dotarło około 60 osób.

Jest rok 1947 rozpoczynam naukę w kl. II Szkoły Powszechnej w Wykrotach. Szkoła jest duża i piękna. Niezniszczona przez wojnę. Klasy duże, jasne. Na przedniej ścianie tablica, z boku duży kaflowy piec. Nic więcej. W klasach młodszych znajdują się długie, niskie, wieloosobowe ławki. W jednej z klas na piętrze są ławki drewniane dwuosobowe, to dla uczniów klas starszych.

Dzieci jest bardzo dużo. Wielka dysproporcja wzrostu i roczników (od 1934-1941). Dzieci w czasie wojny w większości nie mogły uczęszczać do szkoły, bo je zamykano, a nauczycieli wywożono do obozów lub na Syberię.

W mojej klasie było dużo sierot, których ojcowie lub matki poginęły w różnych wojennych zdarzeniach. Dwóch kolegów nie miało obojga rodziców (Piotrek Niziołek i Julek Oko), a siedmiorgu brakowało ojca lub matki. Chłopcy, którzy kończyli 18 rok życia rezygnowali z nauki podejmując pracę zarobkową w różnych zawodach (w Węglińcu na kolei lub w Bolesławcu na budowach).

W latach 1948 – 50 do szkoły zaczęły napływać paczki z pomocami naukowymi, były to książki, mapy, globus i inne. powstał zaczątek biblioteki szkolnej. Z chętnych uczniów powstała też drużyna harcerska, którą opiekowała się nasz ulubiona Pani od biologii – Cecylia Kwiatek.

W szkole nie było telefonu, radia, komputerów, telewizorów, a we wsi ani jednego samochodu, czy motocykla. Podstawowym środkiem lokomocji była kolej. O autobusach nie mieliśmy pojęcia. Dzieci z najdalszych zakątków Wykrot, Godzieszowa i Zagajnika chodziły na piechotę. Pokonywały ogromne (jak na dzieci) odległości od 5 – 7 km w jedną stronę!

Najgorzej było w zimie, gdy śnieg zasypał wszystkie drogi. To wydeptywały ścieżki głębokim śniegu. Dróg wtedy nikt nie odśnieżał. Mrozy bywały tak duże, że zamarzał nam atrament w kałamarzach, które codzienne nosiliśmy do szkoły. Pisaliśmy zwykłymi piórami z metalową stalówką. Do dyspozycji każdego ucznia był jeszcze ołówek i gumka.

W szkole też było zimno. Stare piece bardzo dymiły i zamiast nagrzewać pomieszczenia trzeba było je wietrzyć w obawie, że wybuchną. Dzieci siedziały w płaszczach i chustkach na głowie. Przeziębione pociągały noskami, bo i chusteczek nikt nie miał. Aby zapobiec chorobom, na przerwie, całe klasy ustawiały się w kolejkę i jedną łyżką dostawały tran, wprost do buzi.

W ubikacjach, na podwórku ktoś pozdejmował drzwi. Kiedy sypał duży śnieg robiły się zasy wewnątrz toalet. Wszystko było zasypane i trudno dostępne.

Następnym przykrym wspomnieniem było stosowanie kar cielesnych. Dla ukarania za złe zachowanie albo brak zadania domowego, nauczyciel bił linijką, kijem lub pasem po rękach i nie tylko.

Nauczyciele zmieniali się. Przychodzili nowi, młodzi i lepiej przygotowani do pracy z dziećmi. Wreszcie Ministerstwo Oświaty wydało zakaz stosowania w szkołach kar cielesnych. Uważam, że było to jedno z najlepszych, świadomych i humanitarnych rozwiązań w ówczesnej oświacie.

W ostatnie klasie przyjechali do szkoły dwaj chłopcy, pochodzący z Wykrot p. Kazimierz Paralusz i Józef Majowski. Kończyli oni Liceum Pedagogiczne w Lubomierzu i odbywali praktykę zawodową. To oni opowiadając nam o wspaniałym Liceum, zachęcali siódmoklasistów do podjęcia dalszej nauki w Liceum Pedagogicznym. Zachęta poskutkowała. Po zakończeniu roku szkolnego aż 10 osób złożyło podanie do Liceum Pedagogicznego. 3 koleżanki do L.W. Przedszk. 1 kolega do LP – sport. w Szklarskiej Porębie i 6 – LP w Lubomierzu.

Po ukończeniu nauki pracowaliśmy w różnych miejscowościach, różnych szkołach i przedszkolach.

Obecne jesteśmy na emeryturze. Dzieci, które uczyliśmy zajęły nasze miejsca.

Z 26 osobowej klasy VII żyje jeszcze 2 chłopców, a było ich 18!, a z 8 koleżanek żyje jeszcze 6.

Opisałam w wielkim skrócie moje wspomnienia z dzieciństwa. To, co było bardzo przykre trwa mocniej w pamięci niż to co dobre. To nie znaczy, że wszystko było źle. Lubiliśmy tych nauczycieli, którzy byli dla nas życzliwi, którzy nas czasem pochwalili, zaufali nam. Najmilsze są wspomnienia koleżanek i kolegów, wspólne gry, zabawy, tańce, śpiewy. Wiele przyjaźni wtedy zawartych trwa do dzisiaj. Szkoda tylko, że co roku ktoś odchodzi...

Z okazji jubileuszu 70-lecia istnienia szkoły i 50-lecia nadania jej imienia Tadeusza Kościuszki życzymy:

Pani Dyrektor, całemu Gronu Pedagogicznemu oraz wspaniałym młodym pokoleniom młodzieży w Wykrotach: dużo radości, satysfakcji i pomyślności w tym co robicie. Doceniajcie czas pracy i nauki w pokoju oraz możliwości, z których każdy może korzystać dla własnego rozwoju.

Dawni uczniowie tej szkoły:

Stanisława Zięcik

Janina Broniewicz

Piotr Strączek

Krystyna Uchman – (Wojewódka)